

Prawem, wiarą i obyczajem

Skoro premier Donald Tusk (w czasie pamiętnej debaty sejmowej 20 stycznia br. poświęconej katastrofie smoleńskiej) zdecydowanie zaoponował przeciwko traktowaniu jego rządu jako „bandy zdrajców”, należy odnotować sondaż na ten temat.

SMG/KRC podało, że 31% Polaków uważa, że Donald Tusk zdradził Polskę w kontaktach z Rosją. Gdyby premier przywiązywał do tego faktu jakieś znaczenie, powinien natychmiast zareagować, mówiąc na przykład, że jest patriotą, a badania są niewiarygodne. Nie zrobił tego, gdyż słowo „patriota” nie przechodzi mu przez gardło, od kiedy w 1987 r. zaczął się zmagać z Polską jako „nienormalnością”. No i chyba nie można zanegować badań instytucji, która daje PO przewagę nad innymi partiami.

Patriotyzm w Polsce jest dziś nie tylko niemodny, niechciany, ale zwalczany, szczególnie przez środowiska spod znaku „GieWu”. To także „zasługa” wszystkich zaślepionych wizją nowoczesnego Polaka-Europejczyka, za którą najczęściej kryje się kompleks niższości. Kompleks jako skutek starań i zabiegów naszych zaborców, okupantów i wewnętrznych wrogów, piewców naszych wad narodowych. Polskość, patriotyzm nie są, jak nam się wmawia, żadną przeszkodą na drodze do koegzystencji i współpracy z krajami Zachodu i Wschodu. Wręcz przeciwnie. Czy podziela ten pogląd mister edukacji Katarzyna Hall?

Zacząło się od reformy szkolnictwa z podziałem na gimnazja i licea. To ukłon w stronę UE, która oczekuje od Polski

szybkiego kształcenia zawodowego młodych ludzi, gotowych podjąć u nich fizyczną pracę. Lekcje historii w gimnazjach zmniejszono z 3 lat do jednego roku. Dziś podopieczny minister Hall kończy podstawówkę, gimnazjum i liceum, zaliczając 7 lat nauki historii (3 lata podstawówka, 1 rok gimnazjum, 3 lata liceum). Dla licealistów zdających historię na maturze przewidziano kurs rozszerzony historii, a dla tzw. „ścisłowców”, i to już od przyszłego roku, całkowite zwolnienie z nauki historii w szkołach ponadgimnazjalnych. Ale ma się pojawić nowy przedmiot „historia i społeczeństwo”, pewnie z przechyłem na „europejskie”.

Patriotyzm w wykonaniu ekipy Tuska (historyka z wykształcenia) to marginalizowanie znaczenia IPN-u, rezygnacja z Muzeum Historii Polski, Muzeum Ziemi Odzyskanych, a ostatnio przyzwolenie na likwidację w telewizji publicznej kanału „TVP Historia”. W miejsce tego tak ważnego programu, na którego uruchomienie i rozkręcenie wydano ponad 40 milionów złotych pochodzących od abonentów, pojawi się nowy kanał o nazwie „TVP Dokument”, pod redakcją reżysera Andrzeja Fidyka, autora tak znakomitego filmu dokumentalnego jak - „Balcerowicz. Gra o wszystko”. Nota bene wręcz unikatowe w swej dokumentalności są w tym filmie wypowiedzi żony Balcerowicza o ciężko zapracowanym mężu.

Nie sposób pominąć, jak postrzega patriotyzm prezydent Komorowski (także historyk z wykształcenia) i jego ekipa. Jakże symbolicznym tego przykładem jest odsłonięcie w Ossowie

pierwszego w Polsce pomnika bolszewików. Nie mniej wymowne jest wręczanie przez prezydenta odznaczeń ludziom o stalinowskim rodowodzie oraz prokuratorom walczącym otwarcie z opozycją w stanie wojennym. Jest wiele jeszcze innych rzeczy, które cofają nas do lat 70., do głębokiego PRL-u, w którym królowała zakłamana historia, w tym jej szczególnie odpychający wątek o serdecznej przyjaźni ze „wschodnim bratem”.

Pisarz Jerzy Terpiłowski uważa, że aby zreformować „dzisiaj” i dobrze zaplanować „jutro”, trzeba się odwołać do „wczoraj”. Tak samo myślał śp. Tomasz Merta poległy w katastrofie smoleńskiej, były wiceminister Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Jak rzadko który polityk rozumiał znaczenie staropolskiej demokracji i zasad republikanizmu, jakim hołdowała I Rzeczypospolita. Śp. prezydent Lech Kaczyński, jadąc z przywódcami państw Europy Środkowej do Gruzji zagrożonej agresją ze strony Rosji, kierował się starą polską myślą Jagiellońską - „wolni z wolnymi, równi z równymi”. Wzory myślenia i działania, które stworzyły niegdyś z Rzeczypospolitej europejskie mocarstwo, oparte na idei republikańskiej, umiłowaniu wolności powinny być nadal inspiracją dla Polaków. Tak niestety nie jest, stąd 31 procentowe podsumowanie Donalda Tuska i całej jego formacji politycznej.

Polski rząd ma dbać o całe duchowe dziedzictwo narodu, w tym historyczne, patriotyczne wykształcenie młodych Polaków.

Inaczej naród nie zaufa władzy, będzie podejrzewał ją o zdradę i chęć wynarodowienia w imię obcych interesów.

Nasi wrogowie mówili: „Polska nierządem stoi”. Musimy przywrócić pierwotne znaczenie tego zdania, które, o czym pewnie mało kto dziś wie, brzmiało: „Rzeczpospolita nie rządem stoi, ale prawem, wiarą i obyczajem”.

Wojciech Reszczyński

Autor jest komentatorem w programie 3 Polskiego Radia S.A.

233Nasza Polska 01.02.11